

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr, w tekście i nadciśnięcie 40 gr, za tekstem 30 gr. Droń nie ogłasza: słowa tytułowe 25 gr, każdy dalszy wiersz 15 gr. Najniższe ogłoszenie drobne 150 gr. Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. wyższe. Ogłoszenia skłonne, fantazyjne, cyfrowe i biłansowe o 30 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych - rabat.

Cały świat przeciw angielskiemu bezprawiu

TEREN ZATARGU FIŃSKO-ROSYJSKIEGO.

Angielski okręt - cysterna o pojemności 7500 ton został storpedowany u południowych wybrzeży Anglii.

Angielskie oszustwa finansowe w U. S. A.

Amerykanie powinni finansować wojnę angielską

New York, 11 grudnia.

Według doniesień należy spodziewać się stworzenia Towarzystwa Kanadyjskiego, które przejąłoby w swe posiadanie wszystkie zagraniczne papiery wartościowe. Kierowane ma być ono przez międzynarodowych bankierów z udziałem północno-amerykańskich osobistości i pod nadzorem Rady. Towarzystwo ma być autoryzowane w U. S. A. z kapitałem okrągłego miliarda dolarów w obligacjach. Wobec takiego postępowania, zarządzania mają wykluczać zastosowanie t. zw. „Johnson-Acte”, zabraniającego U. S. A. udzielania kredytów obcym państwom, które nie uregulowały swych dawnych długów w Washingtonie.

Kto stoi poza tym planem, o tym nie mówi się ani słowa, lecz przecież cały świat dobrze zdaje sobie sprawę, kto nie potrzebuje żadnej zmiany. Anglia szuka znowu nowych wybiegów, by prowadzić wojnę za pieniądze Stanów Zjednoczonych. Kredyty, które można było otrzymać w czasie Wojny Światowej na podstawie „Johnson-Acte”, tym razem są cofnięte, ponieważ wówczas otrzymane kredyty w bardzo uroczystej formie z wiążącymi podpisami nie tylko nie zostały zapłacone, lecz już do roku 1933 bez doliczeń czynszowych uczynił dług 857.534.000 funtów.

Obecnie jednak Anglia potrzebuje znowu amerykańskiego materiału wojennego, amerykańskiej amunicji, amerykańskich samolotów i amerykańskich surowców. Dotychczas, ponieważ Amerykanie sprzedawali tylko po kasie, t. zn. za gotówkę, Anglia by sfinansować zakupy musiała płacić amerykańskimi efektami.

W Stanach Zjednoczonych tego rodzaju fakty robiły złe wrażenie, ponieważ finansowa słabość Anglii wyraźnie zaznaczała się. Obecnie jednak postanowiono przeprowadzić bardzo mądrą metodę. W U. S. A. założono Kanadyjskie Towarzystwo, gdzie efekty można tylko na pożyczkę zastawić. Towarzystwo zbiera pewne środki w Stanach Zjednoczonych przez wyznaczanie wysokości pożyczki prawdopodobnie na sumę miliardów dolarów. Pożyczka ta w formie t. zw. debetowej t. zn. zapisana po stronie dłużnika, zagwarantowana tylko akcjami i kredytami dłużnika nie daje żadnej pozytywnej pewności w żadnym wypadku.

A więc przez takie oszustwo zwrot pożyczki na giełdzie zmniejszy się, kursy mogą zwyższyć i w następstwie czego wytworzy się przemysłowa dogodna sytuacja rynku kapitalistycznego. Wobec tego rodzaju przypuszczeń uważa się obywateli amerykańskich i politycznych przyjaźni Anglii w U. S. A. za do-

statecznie głupich, by znowu na okrojonej drodze przez stworzenie „Towarzystwa Kanadyjskiego” uzyskać pieniądze potrzebne Anglii dla finansowania rozpoczętej wojny.

Należy jednak wątpić, by tak niezgrabne krętarstwo mogłoby dotknąć w czymkolwiek „Johnson-Acte” lub naruszyć formalną literę prawa.

Linia Maginota nie wystarczająca

Bruksela, 11 grudnia.

Francja — jak się okazuje — nie czuje się dostatecznie bezpieczna za swymi fortyfikacjami. Prezydent ministrów D a l a-

d i e r już w mowie swej z dnia 30 listopada dał wyraz przelonomu wobec Izby, że nowe fortyfikacje są postanowione i ich budowa zostanie podjęta. Naczelne dowództwo armii francuskiej w związku z tym opublikowało niektóre szczegóły. Rozchodzi się przede wszystkim o umocnienia ziemne wzniecone betonowymi pomieszczeniami a zatem chodzi o system. Znaczący zupełnie od przyjętego przy budowie Linii Maginota, a wykazujący całkowite podobieństwo z niemieckimi fortyfikacjami na Zachodzie (Westwall), które uznane zostały przez francuskich fachowców wojskowych za bezwzględnie przewyższające wartość Linii Maginota.

Armia francuska, która dotychczas w najlepszej wierze czuła się dobrze strzeżona otrzymała dowód, że trzeba chwycić jednak za kopaty i jak domostwo Havas, wydłubać askany od Dunkierki przez Francję wschodnią. Niemcy z zadowoleniem konstatają taką opinię z której wynika wysoka wartość budownictwa niemieckiego. Francuzi zle się czują w swej skórze, kiedy muszą takie oświadczenia publikować!

Nowe ciężkie straty Wielkiej Brytanii Okręt niszczycielski i 5 okrętów handlowych zniszczone

Berlin, 11 grudnia.

Straty Anglii w okrętach stanowią groźne dla niej memento, tym bardziej, że wczoraj przybrały one duże rozmiary. — Jak dalece Anglia jest bezsilna swoje własne okręty wojenne chronić od zniszczenia, świadczy najlepiej fakt storpowania nowoczesnego okrętu niszczycielskiego „J e r s e y” oraz strata w dniu 13 listopada okrętu wojennego „B l a n c h e”. Jeszcze większe są straty angielskie, jeśli chodzi o okręty handlowe, o których zniszczeniu otrzymała obecnie Anglia meldunki. Jak wynika z komunikatów, zniszczone zostały: 9.000-tonowy „N a w a s o t a”, 6.000-tonowy „M a n c h e s t e r R e g i m e n t”, dwa okręty brytyjskie u wybrzeży Holandii i parowiec pasażerski „C h a u c e l l e r”.

Fakt ponownego storpowania brytyjskiego okrętu niszczycielskiego przez niemiecką łódź podwodną wywołał ogromne wrażenie w angielskiej opinii publicznej. Cały szereg dzienników londyńskich zamieszcza wiadomości o tym, jako wydarzenie dnia. Gazety z wyraźnym zakłopotaniem podnoszą fakt storpowania „J e r s e y” a, który był nowoczesnym okrętem niszczycielskim Anglii i w kwietniu b. r. oddany został do użytku. Okręt niszczycielski „B l a n c h e” zbudowany został w r. 1930. Posiadał on wyporność 1.360 ton i szybkość 35 węzłów na godzinę. Załoga liczyła 138 ludzi.

Fakt ten jest najbardziej przekonującym dowodem potęgi morskiej Anglii i „bez rezultatów prowadzonej niemieckiej wojny morskiej” — jak choćby koniecznie rozumieć to p. Churchill. Niemcy mogą być tą „wojną morską bez rezultatów” bardzo zadowolone. Jeśli p. Churchill jest tak „bardzo zadowolony”, to jednak z tęsknotą nie wyzekiwał posiedzenia Izby Gmin. —

Zajścia na granicy libijsko-egipskiej

Rzym, 11 grudnia.

Jak dowiaduje się „Giornale d'Italia” z Aleksandrii, doszło w pobliżu libijsko-egipskiej granicy do stercia między stacjonowanymi tam oddziałami egipskimi i angielskimi. W czasie zajść między żołnierzami brytyjskimi i egipskimi użyto broni, w wyniku czego jest wielu zabitych.

Komunikat gazet włoskich skłania do wyjątkowej uwagi. Cenzura angielska wybornie tała rzeczywiste położenie w Egipcie, pozostając pod ostrą kontrolą brytyjską. Okoliczność, że między angielskimi i egipskimi oddziałami doszło do konfliktu i spowodowania ofiar śmiertelnych rzuca właściwe światło na prawdziwą sytuację w Egipcie. Do wszystkich innych ognisk niepokojów w Imperium Brytyjskim przybiera nowe w strefie Nilu. Oznacza to dla polityki angielskiej ciężki cios, o którym porywa nad Kanałem Sueskim aż do libijskiej granicy stanowią dla angielskiej polityki śródziemnomorskiej niezwykle ważny moment.

Dalsze następstwa wypadków na granicy libijsko-egipskiej są nie do przewidzenia. Wiadomo bowiem, że wpływy polityki brytyjskiej obejmują nie tylko Egipt, Kanał Sueski, ale usiłują dotrzeć do Sudanu, gdzie, podobnie jak na libijskiej granicy, krążą się z interesami włoskimi. Do niżej sytuacji na Bliskim i Środkowym Wschodzie, do wrzenia w Indiach, do wzrastającej opozycji w Afryce Południowej, do niebezpiecznego stanowiska Imperium Brytyjskiego na Dalekim Wschodzie przybiera obecnie ciężka sytuacja Anglii w Egipcie. Brytyjskie mocarstwo zaczyna trzęsęć we wszystkich swych więzaniach.

Ogłasza się w „Kurierze Częstochowskim”

Z miasta i okolicy

W sprawie cenników

Dochodzą do nas skargi kupujących, że nie we wszystkich sklepach znajdują się wywieszone na widocznym miejscu cenniki z urzędowo ustalonymi cenami artykułów. W niektórych wypadkach zdarza się, że cenniki wywieszone w miejscu niedostępnym dla kupujących. Zwracamy uwagę pp. kupców na konieczność umieszczenia cenników w takim miejscu, aby były dostępne one były dla każdego kupującego.

Leży to we wspólnym dobrze rozumianym interesie kupującego i sprzedającego.

Kiedy okna nie zamarzają

Jest na to praktyczna, choć ogólnie mało znana „recepta”. Mianowicie trzeba do szkieł szklanych, lub też do szkieł z wstawek szklanych, włożyć mniej więcej dwa centymetry i postawić między okna

dubeltowe, a żadnej wilgoci, ani mrozu na szybach nie będzie. Z czasem zaczyna się napełniać się po sam wierzch płynem z wilgoci; wtedy należy je ostrożnie wyjąć, żeby się na rękę lub odzieniu płyn gromadził, wypróżnić je i znowu napełnić kwasem siarczanym n° 2 centymetry.

Zeni się po raz dziesiąty

Włodzimierz R., mieszkaniec Blachowni pod Częstochową — emigrował ze Stanów Zjednoczonych — stał się prawie lokalną sławą. Siedzieli i znajomi podziwiają jego niezwykłą odwagę i wytrwałość. Cóż takiego uczynił R.? Oto dowiadujemy się w swym życiu dziesięć razy szczęścia małżeńskiego nie udało się niepowodzenie, jakie wnosiła mu w dom ostatnia żona, lecz postanowił spróbować szczęścia raz jeszcze. W tych dniach odbył się jego ślub z córką zamożnego gospodarza, znaną tamtejszą pięknością. Znajomym którzy przybyli na ślub, oświadczył dalece niekroty obłubieniec, że spodziewa się, iż tym razem znalazł swój typ.

Wir sind Abnehmer von

ESPEN-, Birken-, Erlen-, Pappel- und Lindenholz

In Rundklößen mit Rinde, sowie

Brennholz in Klasten, und jeglichem Brettermaterial 10 — 12 mm stark geeignet für Kistenfabrikation.

Es kommen auch fertige Kistenkomplett in Frage.

Eigene Holzbracker zur Verfügung. Technische Abnahmebedingungen gibt an

Aktiengesellschaft zur Ausbeutung des Staatlichen Zündholzmonopols in Polen

Warschau, Królewskastrasse 3.

Spółka Akcyjna do Eksploatacji Państwowego Monopoli Zapalczanego w Polsce

Warszawa, ul. Królewska 3.

Jesteśmy odbiorcami

drzewa OSIKOWEGO, brzożowego, olchowego, lipowego, topolowego

w okraglakach, w korze, oraz

drzewa opałowego w szczapach, jak i desek 10 — 12 mm na skrzynie, względnie gotowych kompletów skrzynkowych.

Wysyłamy brakarzy. Warunki techniczne odbioru poda

Spółka Akcyjna do Eksploatacji Państwowego Monopoli Zapalczanego w Polsce

Warszawa, ul. Królewska 2.

WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI

TOWARZYSTWO ARTYSTÓW DRAKARSKICH

Opierzony św. Sakramentami po krótkich lecz skutkownych cierpieniach zmarł w Pannu dnia 9

grudnia 1930 r. przeżywszy lat 81.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Rynek Wielki 31 do kościoła św. Rocha nastąpi dnia 12 b. m. o godz. 15, skąd pogrzeb na cmentarzu św. Rocha.

W Zmarłym traciemy zacnego i uczynnego koleżę.

Czuję Jego pamięć!

KOLEŻY DRAKARNI „KURIERZA CZĘSTOCHOWSKIEGO”.

Dr. Władysław Karczewski

chirurg, powrócił i przyjmuje oddziennie Aleja

N. M. Panny 24.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Paruzel Aleksander. 505

KUPIE biurko w dobrym stanie. Oferty do Adm. „Kuriera” pod „J”. 504

DO WYNAJĘCIA dwie pary koni z wozami i platformami. Wład. II Aleja 37, u B-ci Katzińskich lub Dąbrowskiego 15, m. 1. 508

DIE DRUCKEREI DES „Kuriera Częstochowskiego”

empfiehlt sich den Behörden, Geschäftshäusern und Privaten zur Anfertigung

von Drucksaachen aller Art (Plakate, Flugblätter, Handzettel, Briefe und Briefumschläge, Buchhaltungsbücher, Visitenkarten usw.)

Saubere Ausführung. Billige Preise. Schnellste Lieferung.

ZGUBIONO książeczkę żywnościową na nazwisko Władysława Pryszak. 501

KUPIE płyty gramofonowe. Dąbrowskiego 5, c. 509

RZADCA

administrator lat 47, Pogańczyk 20-letnia praktyka w intensywnych gospodarstwach Księstwa Warszawskiego, władający językiem polskim i niemieckim, w słowie i piśmie szuka posady od zaraz. Oferty do Adm. „Kuriera” pod „Agrom”. 491

DRUKARNIA

„Kuriera Częstochowskiego”

III Aleja Nr. 52

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty jak: offset, nitki, blankiety koperty, kalendarze, biuletyny, bilety wizytowe i t. p.

Ceny umiarkowane.

Wykonanie szybko i solidnie.

Ci urabiali opinię w Polsce

Żydostwo oddawna dążyło do wywołania ogólnoświatowego konfliktu zbrojnego. Nie ulega już wątpliwości, że międzynarodowa masoneria, wspomagana w tym celu przez żydów uważała, że jedynie nowa wojna europejska mogłaby poprawić zachwianą pozycję „syonów Włody”.

Żydzi mieszkający w Polsce kroczili na czele podżegaczy do wojny. W tym kierunku wszelkie im dostępne środki: m. in. per fas et nefas „urabiali”, a raczej sugerowali opinię publiczną konieczność „porachunków sąsiedzkich”. Przede wszystkim opanovali prasę, film i teatr. Z lamów pism codziennych, z ekranów setek kinematografów i scen teatralnych wzywali słabo orientujące się społeczeństwo polskie do wojny.

Weźmy dla przykładu prasę warszawską i przypatrzmy się bliżej kto tam reżyserował, gdy chodzi o politykę zagraniczną.

Olbryzi koncern, wysyłający w świat codziennie setki tysięcy egzemplarzy pism — za głównego mentora polityki zagranicznej miał żyda Bregmana. Ten „spec” dobrał sobie do pomocy żydka, niejakego Bau’a.

Ow p. Bregman często przebywał w antychambach pałacu Brühlowskiego (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), a nawet dopuszczany był do poufnych pogawędek z ministrem Beckiem i wicehrabim w Esmeszie p. Jadwiga Beckowa. Inspirował pałacu Brühlowskiego z domieszką koncepcji żydowskich p. Bregman bez żadnych trudności zamieszczał w pewnym odcinku prasy polskiej, z której lamów często w artykule o 6-cio szpaltowych tytułach, wzywał do wojny.

W innej gazecie prym wodził w komentowaniu różnych wydarzeń na terenie międzynarodowym długoletni korespondent z Londynu p. Sokół, syn prezydenta egzekutywy żydowskiej (współczesnego Synhedrionu). On wskazywał społeczeństwu polskiemu, jak winno się ustosunkować do tego czy innego posunięcia na terenie międzynarodowym.

W organie wielkiego przemysłu do ostatniej chwili był stosunek 2 żydów : 1 Polak. Tam w polityce paraliżował redaktor i współwydawca masoniskiej „Epoki” żyd Grostern, wieloletni prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

W agencji „Iskra”, która prowadziła specjalny serwis o polityce zagranicznej

dyrektorem był Stęgliński - Szelezyński, który stał znowu na czele Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej. W „Kurierze Codziennym 5 gr.” naczelnym redaktorem i „urabiaczem” opini publicznej w dziale polityki zagranicznej był Jakób Szapiro.

W najpopularniejszym piśmie Polskie, krakowskim „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” o polityce pisali niemal wyłącznie pp.: Zwiel, Rubel i Wrzosek, — wszyscy trzej żydzi.

I tak bez końca można by wymieniać tych pajsatych dziennikarzy i publicystów bezustannie zachylających się do „rozkładu” Rzeszy i ciągle wzywających do zbrojnego wystąpienia.

Ci żydzi, chociaż każdy w innym pracował piśmie, pod innymi sztandarami kroczyli, mieli jeden wspólny cel: własny interes i zwycięstwo Izraela. Pozornie obcy, w istocie byli sobie bardzo bliscy. Zresztą często wielu z nich widzieliśmy w gmachu „drapacza chmur” na placu Napoleona, gdzie zbierał się (oczywiście bez fartuszków i innych akcesoriów masonskich) by odebrać tajemnicze instrukcje od niejakego p. Landau’a lub jego możnego pełnomocnika, od czasu do czasu przybywającego do Warszawy.

Jak niewiele osób wie, że ta „szara eminencja” p. Landau mocno przyczyniła się do zwycięstwa „sanacji”. P. Landau nadal „opiekował” się Polską, odwiedzając często, nawet nazbyt często, jej stolice. Oczywiście w czasie swego pobytu nie tylko konferował z dziennikarzami żydowskimi. Odpowiadał bardzo grubo i sztywno mające wpływy na „czynnik decydujący”. Bramy wszystkich ministrów stały mu otworem, bo wszędzie był żydowski. Rdzenni Polacy często się przeciwstawiali wpływom tej „szarej eminencji”. Ale niewiele to pomogło, a raczej kończyło ich karierę.

Żydowskie dziennikarstwo było najwzrostliwszymi sługami tych, którzy z groźnymi minami, przy szklance dobrego wina, czy przy brydżu lub w klubach potrafił szablę, licząc na moźną pomoc „państwa sprzymierzonego”.

Ta cała brać żydowska zbierała się także często w Sejmie, gdzie mieściła się właściwie kuźnia niesprawdzonych bzdur i plotek, nad czym wydamie pracowali tacy „specje” jak Hesterman-Heidenkorn, Singer (podpisujący się w „Naszym Przeglądzie” — Pognis) i inni. Oni byli najczynniejszymi kowalami, gotowymi na sensację, godzącą w te państwa, które prześladowały żydów. Oni

także wykazywali społeczeństwu polskiemu, że nadeszła wreszcie (lipiec sierpień) świetna okazja do porachunków z odwiecznym wrogiem. Wielu z tych „speców” pracowało także w Polskim Radio, nadając audycje o polityce zagranicznej.

Kiedy podczas prywatnej rozmowy na konferencji w Prezydium Rady Ministrów (na kilka dni przed rozpoczęciem wojny) dziennikarstwo żydowskie mu jeden z publicystów polskich wykazywał, ile to ofiar pociąga za sobą każda wojna, ten mu odpowiedział:

— Ale to się opłaca. Przypuśćmy, że w wojnie polsko - niemieckiej zginie 3 miliony ludzi, to i tak pozostanie jeszcze 32 miliony. Mamy(!) taki przyrost ludności, że po czterech pięciu latach nadrobimy(!) ten deficyt. Ale za te ofiary będziemy mieli długi czas błogiego spokoju...

Tak rozumowało całe żydostwo w Polsce. Hojnie szafowało krwią Polaków. Bo przecież oni jej nie przelewali. Ich współwyznawcy byli swędziści. Powołując na resorty sprawiedliwości (wice-minister Frankenstein - Steczkowski), przez kontrolę (prezesem Najwyższej Kontroli Państwa był Jakób gen. Krzemienicki), bankowość i PKO (dyrektor Gruber), a kończąc na Intendencji, sanitariacie, taborach, sądownictwie. Żył zdalek od frontu.

Ci żydowskie podżegacze do wojny nie spodziewali się takiego końca konfliktu polsko-niemieckiego. Ludzili się, że po rozgromieniu Rzeszy bez trudności utworzą Judeo-Polskę, bo przez upust krwi na skutek przewidywanych 3-4 milionów ofiar, na długo oddałby zmęczony i zrujnowany kraj w pachy wyznawców Izraela.

Spółeczeństwo polskie, czytając prasę w języku polskim, nie zdawało sobie sprawy, że za różnymi kryptonimami kryli się żydzi. Oni dawali do wierzenia ludności polskiej to, co postanawiały międzynarodowe czynniki żydowskie. Nie sądzono, że tyłu żydów pracowało na bardzo eksponowanych stanowiskach zarówno w urzędach państwowych, jak wojskowych, sądownictwie, prasie, filmie i teatrze.

Wszędzie żydostwo podstępnie, z ukrycia działało, by przyspieszyć rozgrywkę polsko-niemiecką. Jest przecież rzeczą bezsporną, że wywołanie konfliktu zbrojnego w Europie leżało przede wszystkim w interesie żydostwa między narodowego. Polska stała się narzędziem sprężyn izraelskich. O tym nie wolno nigdy zapominać.

Commentarj okretów wokoło Anglii Nowy teror przeciwko państwom neutralnym

Kopenhaga, 10. grudnia.

Admiralicja angielska wydała nowe zaostrożone zarządzenia w kwestii przewożenia kanału. Okrety państw neutralnych zmuszane są do wypływania do sławnego Dover, i poddać się angielskiej kontroli. Wszystkie inne obszary koło Dover oznaczone są jako strefa niebezpieczna.

Parowiec angielski „Thomson” (4500 ton) zatonił w pobliżu fiordów norweskich w następstwie eksplozji. Załoga, składająca się z 12 osób została uratowana przez okręt niemiecki.

Marynarze zatopionego tuż obok wybrzeży angielskich fińskiego okrętu „Mereator” opowiadają, że ich okręt, nie wpływając na minę, jak komunikują Anglicy, lecz zatopiony go niemieckie okrety wojenne. Anglicy mówią celowo podają tego rodzaju mylne informacje, ponieważ nie chcą publicznie o-

świadczyć, że niemieckie okrety wojenne tak blisko wybrzeży Wielkiej Brytanii mogą swobodnie operować.

Belgijski parowiec „Louis Shied” z powodu zbyt niskiego stanu wód wbiegł na podwodną rafę skalną w odległości 70 metrów od wybrzeża Anglii. Na pokładzie okrętu znajdowali się robotnicy zatopionego parowca holenderskiego „Tafandoe”. Załoga statku belgijskiego liczyła 60 marynarzy. „Louis Shied” postanowił przełamać niebezpieczeństwo. Jednej z łodzi ratunkowej udało się po dwugodzinnej walce z falami 40 osób dostarczyć na brzeg. Uratowani oświadczyli, że 61 pasażerów zatopionego okrętu holenderskiego znajdowało się na pokładzie „Louis Shied”.

Donoszą, że 4607 tonowy wielki parowiec angielski „Chanchettor” zatonił

Tadeusz Dolega Mostowicz

Złota Mask

POWIEŚĆ

— Dzień dobry, mała — powiedział znowu ciepłym tonem, tym samym fałszywym, kłamliwym, w który dotychczas wierzyła.

— Dzień dobry — odpowiedziała zupełnie spokojnie.

— Wcześniej wstałaś — zauważył.

— Tak.

— Cóż jesteś taka lakoniczna? — odłożył książkę i przeciągnął się.

— Nie mam nic do powiedzenia... — spojrzała nań z zupełną obojętnością.

Usiadł i poprawił włosy uśmiechnął się:

— Zła jesteś, że nie nocowałem?...

Wzruszyła ramionami.

— Nie mogłem wrócić. Tak się zmęczyłem. Zasiedziałem się w knajpie, a później poszedłem do Cykowskiego, bo...

— Daj spokój, Kamiliu, czy ja cię indaguję? Poczuj mi to mówisz?

— Myślałem, że interesujesz się...

— Nie — przerwała mu znowu.

— Zatem zbędna uprzejmość z mojej strony.

— Najzupełniej zbędna.

Położył się i zaczął czytać. Magda rozpalila maszynkę spirytusową i zabrała się do uczesania. Po kilku minutach Bończa odezwał się szorstko i serdecznie:

— No, chodź tu, mała.

Magda odwróciła dotychczasową głowę i widocznie w jej wzroku wyczuła, że zmieniła się dlań całkowicie, gdyż powiedział prawie opryskliwie:

— Czego ty właściwie chcesz ode mnie?

— Niczego. Zupełnie niczego

— Że nie będziesz grała panny Knox!... O to ci chodzi?... Ależ zrozum, że ta rola musi albo postawić albo położyć Złotą Maskę. Nam nie wolno ryzykować. Turska to pewniak. W innych warunkach sam byłbym za tobą. Teraz jednak...

— Musiałeś to zrobić za moimi plecami?... Tak?... I skłamał im, że ja się na to zgadzam?...

— Bo wiedziałem, że się zgodzisz, że jesteś dość rozsądna.

— Myliłeś się, mój drogi przyjacielu.

Powiedziała to tak zimnym tonem, że aż się poderwał.

— Cóż to za komik z angielskiej farsy!

— Ze z farsy, to pewnie. Tylko nie wyobrażałeś chyba sobie, że w niej zagram rolę pierwszej naiwnej.

— Posłuchaj, Magda — zaczął perswazyjnie — otrzymasz drugą rolę, a w następnej sztuce... w następnej obiecuje ci...

— O, mój dobry, łaskawy panie — wybuchnęła śmiechem — ani mi się śni czekać na następną sztukę. W tej zagram, proszę pana, główną rolę, a swoją panią Turską możesz pocieszać następną sztuką. Z całą wielkodusznością odstępuje jej ten zaszczyt.

— Czego histeryzujesz? — zapytał ze złością.

Uspokoiła się odrazu.

— Masz rację, Kam, niema czym się przejmować.

— Właśnie — przytaknął — właśnie. Jesteś jeszcze bardzo młoda. Bardzo ładna. Masz, owszem, talent. Z pewnością kariera twoja pójdzie daleko. Niema poci tak się śpieszyć.

Magda nie słuchała. Wyciągnęła z drugiego pokoju walizki, otworzyła szuflady i szafy. Zaczęła się pakować.

Tymczasem Bończa wciąż mówił. Modułował głos, ślady, chodząc między walizkami po pokoju. Od czasu do czasu

su wpadło Magdzie do uszu któreś głośnie wypowiedziane słowo, lecz nie przerywało to jej skupienia na kwestii teraz najważniejszej — jak najlepiej zapakować rzeczy.

Nagle Bończa zatrzymał się przed nią:

— Cóż to znaczy? — zapytał, wskazując walizki.

— To?... Pakuję się.

— Po co?

— Wyprowadzam się stąd.

Opuścił przed sobą złożone ręce i z wyrzutem powiedział:

— Magduś!

Wówczas parsknęła mu śmiechem:

— Cóż to za komedia! Cha... cha... cha.

— Magduś! — powtórzył głośnie.

— Mam się tym wzruszyć?... O, nie, mój drogi.

— I ty twierdziłaś, że mnie kochasz?!

— Twierdziłam, że kochałam — podkreśliła — ale bardzo łatwo wyleczyłam się z tego.

— Istotnie. Bardzo łatwo — zawołał ironicznie.

— Poczekaj, Kam — wzięła go za rękę — zależy ci na tym, bym została?

Powiedziała to takim tonem, że się zmieszała:

— Cóż to niemiłe pytanie!

— Nie, nie, odpowiedz. Jeżeli ci zależy...

Wzruszył ramionami.

— Nikogo zmuszać nie mogę.

— Aha... zaśmiała się. — No, Kam, pierwszorzędny z ciebie człowiek. Pierwszorzędny. Tylko nie myśl, że mam ci to za złe. Widzisz... Mój ojciec jest rzemieślnikiem. I u nas w latce to były różne gatunki mięsa: wołowina, baranina, wieprzowina, cielęcina. Byłoby głupio mieć za złe baranowi, że nie daje wołowiny. Prawda?

— Cóż to ma znaczyć?

— Nic. Tak sobie. Tylko na mięsie to ja trochę się znam. A na ludziach

mniej. Moja wina. Przecież nie wina baraniny.

Walizki były zapakowane. Rozejrzała się, włożyła kapelusze, rękawiczki i nacisnęła guzik dzwonka.

— Proszę to znieść do portierni — powiedziała służącemu.

— Szanowna pani wyjeżdża?

— Tak, wyjeżdżam.

Bończa siedziała na parapecie okna i obojętnie patrzyła, jak wynoszone jej walizki, gdy zabierano ostatnią, zapytał:

— Do kogoś to przeprowadzasz się?

— Do nikogo. Prostu do hotelu. Byłoby do innego.

— Jesteś wariatka.

— Dowiedzenia, Kam — wyciągnęła dot rękę — spotkamy się na próbach w teatrze.

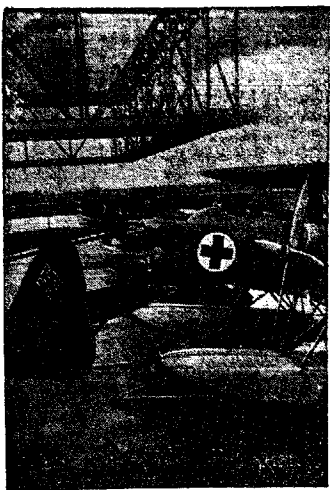
— Dziewczyno, zastanów się!

— Aha — dodała — w tamtej szafie znajdziesz wszystko to, co otrzymaliśmy od ciebie. Dow... nia!

Skinęła mu głową z uśmiechem i wyszła dumna z siebie, dumna właśnie dlatego, że mogła się zdobyć na ten szczerzy, obojętny uśmiech. Zostawiła go zwyciężonego, ponikłego i zawstydzonego. Zapewne przygotowywał się do zwrotu z nią, do odegrania lirycznej sceny, do jej łez, próśb, spazmów. Wszystkie mogły się spodziewać, lecz zaskoczyła go swym opanowaniem, spokojem i obojętnością.

O, nie żyłała chęci zemsty. Bynajmniej. Lecz z jaką rozkoszą patrzyłaby teraz na krzywdę Kamila. Żeby go ktoś bił, mocno, po twarzy!... Biedniadzi do tego nie byłby zdolny, a zresztą byłoby to przez nią i dla niej. Magdzie zaś najmniej na tym zależało.

Już dostateczna zemsta z jej strony będzie to, że wbrew jego woli, wbrew jego listom zabiegom i obietnicom, jakie musiał porobić wobec Turskiej, ona Magda, zagra „Pannę Knox”



SAMOLET SANITARNY. Do szybkiego transportowania rannych służy specjalny samolot sanitarny.

Stauning o przyszłości Grenlandii

Wojna morską, jak twierdzi duński premier Stauning nie zagraża w niczym Grenlandii. Ponieważ jeszcze przed wybuchem wojny dostarczano na odległą wyspę wielkie, wystarczające zapasy. Są one dostateczne dla słabo zaludnionej wyspy. Trzy czwarte miliona koron przeznaczono na dostarczenie rezerw. Turcyści nie przyjadą w tym czasie do Grenlandii, ze względu na trudności komunikacyjne. Możliwości osiedlenia są również bardzo skąpe. Przeznaczono nawet duże sumy na rozwój rybactwa. W kopalniach marmuru obecnie zatrudnionych jest zaledwie około 100 ludzi. Przemysł ten jednak nie ma żadnych możliwości rozwojowych na przyszłość, ze względu na wielkie trudności transportowe. Dla krajowców najważniejszą rzeczą jest nauka duńskiego języka, ponieważ w ten sposób może być tyko otwarta droga do wyższej kultury europejskiej, poza małym ograniczonym obszarem, jaką tworzy wyspa w wielkim świecie.

700 par kamaszy dla rannych

Ranni w szpitalach wiedeńskich potrzebują w okresie rekonwalescencji lekkiego obuwia. Gdy tylko usłyszeli o kobiecie z N. S. Frauenschaft rozpoczęli gorączkowe poszukiwania za starymi kapeluszami filcowymi, które miały służyć jako materiał dla nowych pantofli. W dużych salach do szycia kapelusze krojono w długie pasy, które następnie zszywano. W krótkim czasie powstało 700 par papuci. Wiedeńczycy mówią, że z papuci tych najwięcej cieszą się żołnierze.

Rodowód przez lat 360

W kąpielisku Reinerz pani Cecylia Hoffmann obchodzi swą 85 rocznicę urodzin. Właścicielka zakładu kąpielowego posiada dokumenty stwierdzające jej ciągły rodowód od r. 1580. Pradziokowie jej pochodzą z okolicy Glatzer; wszyscy byli wieśniakami, z wyjątkiem jej ojca, który był znanym budowniczym w hrabstwie.

Szprotki jako zakładki do książek

Kopenhaga. Na plenarnym posiedzeniu właścicieli sklepów księgarskich oraz bibliotekarzy w Taastrup w Nowej Zelandii, prezes zwrócił uwagę na pewne niewłaściwości w postępowaniu czytelników. Zwyczaj wydzierania obrazków z książek, które służyły później dla ozdoby na ścianach, obecnie już przeminął, bowiem w książkach nie ma już ani jednego obrazka. Wypoczywalnie książek w okolicach rybackich mają znów wielki kłopot. Nie mogą bowiem odczytać czytelników, od zwyczaju używania przy wieczornej lekturze jak i zakładki do książek, wędzonych szprotek. Zarządy bibliotek zwracają uwagę, że jest to niewłaściwe i zwyczaj ten powinien zginąć.

Obywatel Hiszpanii który nie wiedział że skończyła się wojna domowa

Madryt. — Godny pożałowania jest los człowieka, mieszkającego w Venares koło Alcala, w odległości 50 km. od Madrytu. Biedny chłop, bosy, odziany łachmanami uciekał na widok dwóch policjantów, którzy motocyklem przyjechali do wsi. Po całonocnych poszukiwaniach znaleźli go ukrytego w małej chatce pod wielką darnią z ziemi. Na pytanie nie dał żadnych wyraźnych odpowiedzi, ani o powodach jego ucieczki, ani o sobie. W chatce znaleźli policjanci prócz niedźnego, z suchych liści posłania, garnka do jedzenia i popiół z napół wygaszonego ognia. Ponieważ nie można było z niego wydobyć żadnego mądrego słowa, wzruszeni jego skrajną nędzą, zabrali go z sobą do Madrytu, gdzie podano go przesłuchaniu.

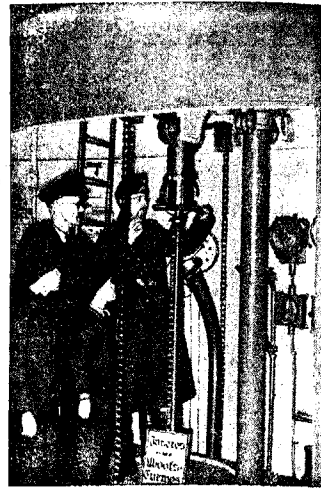
Zaledwie oberwaniec usłyszał słowo „Madryt”, zaczął jęczeć i wołać: „Ja nie pójdę do czerwonych!”. Policjanci usu-

nęli się od niego i pozostawili go w spokoju. Na drugi dzień wysłano z Madrytu karetkę pogotowia, jak przypuszczano z początku, po chorego umysłowo, człowieka. Sanitariusze napróżno usiłowali wyprowadzić go z chatki. Opierał się tak samo ostro, jak w dniu poprzednim i wreszcie powiedział: „Czerwoni zastrzelą mnie w Madrycie! Lecz umrę z moim różanicem na piersiach”. Pochylił się nagle i z pod kupy kamieni wyciągnął różaniec. Natychmiast rozeszły się różne pogłoski, po wsi na ten temat. Mówiono, że to był ksiądz, który z powodu wojny dostał pomieszania zmysłów pod wpływem wojny i uciekł z rąk władz. W Madrycie zachowywał się spokojnie i ustawicznie milczał. Nie można się dowiedzieć od niego bliższych szczegółów. Człowiek z chatki wierzy w dalszym ciągu, że Madryt jest w rękach czerwonych.

Mowa uniewinniająca

W bardzo niebezpieczną sytuację wpadł 34-letni Emil Z. z Fahlensee, koło Berlina, przez lekkomyślne kłamstwo. Został on posądzony, że w rannych godzinach w dniu 14 października 1937 r. w berlińskim ogrodzie zoologicznym zamordował Lucie Dümler. Od początku wypierał się swego czynu, lecz podejrzewano go o to, ponieważ podczas zeznania płatał się w kilku miejscach. Oprócz tego jego osobiste stosunki z zamordowaną mówiły przeciwko niemu. Zamordowana podawała go jako ojca, mającego przyjeżdżać na świat dziecka. Emil Z. nie chciał jej dziecka uznać i wypierał się ojcostwa. W końcu zagroziła, że opowie wszystko jego narzeczonej, która w dniu zbrodni miała przybyć do Dortmundu, celu kupna mebli. Oskarżony miał więc w tym interes,

by usunąć zbudną mu kobietę. Mimo dużej liczby świadków, nie udało się zebrać odpowiednich dowodów, wykazujących alibi oskarżonego. Nie było dowodów, które mówiłyby o niewinności oskarżonego. Jako obciążający dowód dla oskarżonego był fakt, że ofiara nie miała na sobie śladów mimo, że rzeczoznawcy stwierdzili, że ofiara bronila się. W końcu obrońca w swej mowie powołał się na komunikat stacji meteorologicznej, że w ową noc padał deszcz, który mógł być powodem obciążającego oskarżenia, ponieważ sprawa w takich okolicznościach może być łatwo wzięta jako złośliwa. Wobec takiego postawienia sprawy, sąd, nie mając rzeczowych dowodów zadość, wydał wyrok uniewinniający.



CHOCIAŻ RAZ BYĆ W WIEŻY ŁÓDZI PODWODNEJ. W Muzeum Wiedzy Morskiej w Berlinie znajduje się także model wieży łodzi podwodnej. Przewodnik pokazuje każdemu działanie perskopolu.

Wierzenia i zabobony o jemioli

Któż z nas nie widział jemioli, tych wiecznie zielonych, kulistych pasyżników na drzewach? Występuje ona na 20 gatunkach drzew, przy czym odróżnia się jej trzy odmiany. Roślina ta należy do roślin gazewnikowych. Rozsiewają ją drożdzy, kwiczoły, jemiolki, dzięki gołębie i sokki przez wydaliny, lub poprosu przez przeniesienie nasienia, przyklejonego do dzioba. Ciekawe, że nasienie pokłnięte przez ptaki nie zostaje wydalone. Nasienie, w lepkiej masie, które się dostało na gałązkę, szybko klei się i przymocowuje się do swego żywiciela t. zw. ssawkami, którymi też ssie sok z drzewa. Wiek jemioli łatwo oznaczyć po ilości rozwidlenia plus 4.

Sam niezwykle kształt jemioli, oraz zimotrwałość, a także pasyżniczy jej żywot spowodowały powstanie rozmaitych wierzeń i legend wśród ludu naszego. W jednym z takich podań zawarta jest wiara ludu, że Bóg upamiętnił miejsce na drzewie, na którym wisiał wąż, kuszący Ewę w raj, przez stworzenie dziwacznej jemioli, a jej kształt kulisty ma przypominać kształt jabłka. W okolicach Krakowa ludność specjalnie ceni sosnę, na której rośnie jemiola, bo drewno jej, użyte do budowy chaty, przyczynia się do wychowania licznych i zdrowych synów. Górale znowu wierzą, że materiał z drzewa, na którym rośnie jemiola nie nadaje się na budowlę, bo „ściąga” pioruny. W niektórych okolicach jemiolę otaczają specjalną opieką, tam gdzie jest córka w domu, bo gdy jemiola wyrośnie na drzewie w ich „obejściu” — córka ta robi świetną partię. Na południu Polski specjalny gatunek jemioli wkładają pod niemowlęta, aby nie miały się ich czary. Aby usunąć „zie” robią tam też t. zw. „balsam” z jemioli leczynowej, oraz sadła z psą, niedźwiedzia i koguta. Posmarowanie nim człowieka, dotkniętego czarami, natychmiast uzdrawia go. W całej Polsce krąży legenda, że tam gdzie jemiola rośnie — ukryte są skarby. U innych narodów rozpowszechniona jest wiara, że przynosi ona szczęście. W kieleckim używają jemioli jako „rodziki” czarodziejskiej do wykrywania wody, a jagody jej dają wieśniacy w Wigilię królowi, aby dawały dużo mleka, lub nie zdychały na kółce. Na Lubelszczyźnie wierzą, że pod krzakiem leśnym, na której rośnie jemiola znajduje się „król węzów”. Jest on o wiele większy od innych, na głowie ma złotą koronę. Gdy komuś uda się wykopać tego „króla”, niech gotuje go w oliwie, aż się rozpułynie. Gdy ta masa skrzepnie, ten kto chce odmłodzić, musi zjeść kawałek chleba, posmarowany nią; wówczas zapadnie w długi sen, a po obudzeniu się będzie młodym i silnym.

Można sporo jeszcze o tym pisać, bo lud nasz zachowuje istne skarby bardzo ciekawych podań i legend, to też coraz częściej zaglądają uczeni do zapadłych wsi i spisują te wierzenia. Od dawna też wśród ludu znane są leki z jemioli. Używają je do dzisiaj na wrzody, robaki, choroby serca, płuc i t. p. — leczą też nimi i swój żywy inwentarz.



ŚWIEŻE RYBY DLA ZAŁOGI NIEMIECKIEJ ŁÓDZI. Na ilustracji naszej łódź pokładowa, przybyła do łodzi patrolującej, ażeby dostarczyć załodze niemieckiej świeżych ryb. Stanowią one urozmaicenie jadłospisu żołnierzy.



CHAMBERLAIN DO PAŃSTW NEUTRALNYCH: „Nie protestuję, nie protestuję! Jest to bezskuteczne! Dlaczego ma się wam lepiej powodzić, niż Anglii!”